



Grupa Górali Tatrzańskich z Passaic na Międzynarodowym Festywalu w Montclair, N.J.



Scena z "Harnasi"

Sukces „Harnasi”

„Harnasie”, wystawione w niedzielę 29 stycznia w Polskim Domu Ludowym w Passaic, N.J. przez znane i zasłużone Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło 11 Zw. Podh. pod kierownictwem prezesa Jana Gromady cieszyło się zasłużonym powodzeniem. Pomimo deszczu przybyło liczne grono gości. Salabyła wypełniona.

Jako honorowi goście byli obecni: Pani Zofja Zakrzewska i Zofia Dąbrowska z Buffalo, N.Y., grupa rodaków z Chóru Paderewskiego z Filadelfji z Panem Janem Hotkös na czele. Wśród nich znajdował się Wiel. Ksiądz Henryk Krzewicki z Chester, Pa.

Akcja sztuki rozgrywała się na tle olbrzymiej kolorowej panoramy malowniczych gór i chat podtatrzańskich. Sztuka odzwierciedlała folklor podhalański: malownicze stroje, muzykę, śpiew, gwargę i obyczaje ludu. Żywa akcja, pełna momentów dramatycznych i humoru wywoływała żywe oklaski.

Ostatnia odsłona sztuki zasługuje na specjalne wyróżnienie za świetnie wykonane tańce. Podziw dlatego doskonałego zespołu wiernie odtwarzającego prawdziwe tańce góralskie różnie z każdym jego występem publicznym.

Uznanie należy się wyrazić Stowarzyszeniu Tatrzańskich Górali, Koło 11 Zw. Podhalań za wysiłek który wkładają w utrzymaniu swych tradycji i zwyczajów w życiu Polonji Amerykańskiej.

Henryk Góralski, Nowy Świat.

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey

Co-Editors

THADDEUS GROMADA
JANE KEDRON

Technical Editor

HENRY P. KEDRON

Editorial Staff

JOSEPH W. KARCY
DR. E. JABŁONSKI
TERESA GROMADA

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to John W. Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.
Single copy: 15¢

New York, N.Y.

Dnia 29 marca okrętem linii Cunard odjechał na Podhale do Białki Andrzej Klimek z Kanady.

Bawił on kilka dni u swej krewnej p. Heleny Piznak. Nie omieszkał on odwiedzić Redakcję "Orła Tatrzańskiego" gdzie dnia 27 marca odbył się wgronie górali przy muzyce góralskiej miły pożegnalny wieczór.

Pan Klimek przez 30 lat pracował w kopalni żłotaw South Porcupine, Kanada. Był on długoletnim czytelnikiem "Orła".

Wśród Podhalań w Ameryce

Rok 1956 jest rokiem 110 rocznicy Powstania Chochołowskiego. Ostatni numer "Orła" poświęcony był tej właśnie rocznicy. Również z okazji też odegrana została sztuka Chowańca "Harnasie".

Robimy to z obowiązku. Kochani Podhalań, jeżeli my sami nic nie zrobimy w tej sprawie to nikt nawet "palcem w bucie nie kiwnie."

Dawno, bo jeszcze za prezesury śp. A. Dąbrowskiego wyłoniła się myśl i nawet powstał Komitet budowy pomnika ku czci Powstańcom Chochołowskim. Coś było robione, ale na małą skalę. Był i mały fundusz, ale jak się dowiadujemy, z braku zainteresowania szerszych mas tą sprawą, pieniądze jakie były zebrane na ten cel zostały przesłane na zakupienie dzwonnów do kościoła w Chochołowie. I na tym się skończyło.

Ala czy naprawdę nie powinniśmy tej sprawy odnowić. Istnieje tyle w Chicago Kół i Klubów Parafialnych. Czy nie byłoby ładnie uczcić przez Zarząd i wszystkie Koła 110 rocznicę wielką manifestacją i urządzeniem naprawdę pięknego widowiska, żeby to mogło sciągnąć ale i mocniej spolic Podhalańców? Zaś dochód z takiej manifestacji przeznaczyć na Pomnik czy Dom Im. Powstańców, jaki winien stanąć w Chochołowie jak tylko Polska odzyska wolność.

JWG

Chicago, Illinois

Komitet Parafji Chochołów uchwalił niedawno wysłać dwadzieścia ton cementu na budowę nowej plebanji w Chochołowie.

Z okazji 25 lecia szczęśliwego pożycia małżeńskiego Stanisławy i Jana Guziaków, grono przyjaciół i krewnych urządziło w niedzielę 5 lutego bardzo miłą niespodziankę. Do suto zastawionych stołów zasiadło paraset gości. Po smacznej kolacji odbył się program życzeniowy; a później bawiono się ochoczo przy muzyce prawdziwie-góralskiej.

Jan Guziak, który młode lata spędził w Pyszówce na Podhalu, jest członkiem orkiestry góralskiej, biorąc udział prawie w każdej większej okazji Związku Podhalań. Piastował on urząd prezesa w Kole Literackim Zw. Podhalań.

Jego sympatyczna i miła żona Stanisława także bierze czynny udział w występach i manifestacjach narodowych. Pochodzi ona z wioski Lasek obok Nowego Targu.

Dochowali się oni syna Władysława, który ukończył wyższe studia w De Paul University i córce Stefci. Zamieszkuje pod numerem 1445 Walton St. Chicago, Ill.

Do życzeń szczerych dołącza się także Redakcja "Orła". Zasyłamy gratulacje i sto lat!!!

Patronat „Orła Tatrzańskiego”

Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.

Dr. Michał Dusza,
Cambridge Springs, Pa.

Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.

Zarząd Główny Związku Podhalań,
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.

Koło No. 2 Związku Podhalań Im. Władysława Orkana, Chicago, Ill.

Klub Maniowy Koło No. 22 Związku Podhalań, Chicago, Illinois.

Wydział Kobiet Związku Podhalań,
Helena Augustyn, Chicago, Ill.

Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.

Jan Kowalski, Chicago, Illinois

Michał Rekucki, Chicago, Ill.

Franciszek Chowaniec, Chicago, Ill.

Andrzej Siuty, Chicago, Ill.

Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.

Franciszek Kwak, Chicago, Ill.

Frank Las Studio, Chicago, Ill.

Dyr. Stanisław Jania, Chicago, Ill.

Stanisław Janik, Chicago, Ill.

F. J. Walus, Colden, N.Y.

Julian Daniec, Montclair, N.J.

Wincenty Gawron, Chicago, Ill.

Jan Morawa, Chicago, Ill.

Walter Dorula, Elbert, Pa.

Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.

Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.

Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.

Anna Rembisz, Lynn, Mass.

Jan i Antonina Ciszek, Waltersburg, Pa.

Jan Habina, Dunbar, Pa.

Maciej Ogrodny, Chicago, Ill.

Jan Guziak, Chicago, Ill.

Franciszek Pawełczak, Chicago, Ill.

Józef i Wanda Króźel, Chicago, Ill.

Jan i Ludwina Łuszczek, Chicago, Ill.

Ferdynand Błazończyk, Chicago, Ill.

Dyr. Józef W. Karcz, Garfield, N.J.

Chicago, Illinois

Wśród Chicagowskich Kół Związku Podhalan bardzo czynny jest nie tak dawno istniejący Wydział Kobiet Dobroczyńności. A to dzięki poświęceniu i staraniom organizatorki i prezeski tego Wydziału Pani Helenie Augustyn, która piastuje także urząd wice-prezeski w Zarządzie Głównym. Jej to musimy zawdzięczyć że potrafiła ona swym upartym charakterem dla sprawy podhalańskiej nie tylko przekonać, ale zjednać okazałą liczbę Kobiet do przystąpienia do Wydziału i współpracy.



Kazimiera Dąbrowska i Helena Augustyn.

Dziś prawie większość Kół ma swoje reprezentantki w Wydziale. Organizacja ta nie tylko pięknie się rozwija, ale zdołały te zacne Panie już kilka pięknych zabaw i pikników urządzić. Zaś dochody z tych imprez wydają na różne dobre i humanitarne cele. Dużą zasługą Wydziału jest fakt że po 18 latach istnienia Klub Maniowy stał się 22 Kołem Związku Podhalan.

Zacne te Panie z Wydziału słysząc tyle o borykaniu się z trudnościami pism polskich, a w tym i "Orła Tatrzeńskiego", postanowiły przyjść z pomocą. Zajęła się tym prawa ręka prezeski, b. wice-prezeska w Zarządzie, a wice-prezeska w Wydziale i Dyrektorka z Klubu Maniowy do Zarządu Zw. Podhalan, Pani Kazimiera Dąbrowska. Poza zdobyciem dla "Orła" okazałej liczby nowych czytelników i członków Patronatu "Orła" wszędzie gdzie tylko ma możliwość przemawiać wśród Braci Góralskiej wszędzie podkreśla znaczenie pism polskich i zachęca do rozpowszechniania i popierania takowych.

Wdzięczni jesteśmy Wydziałowi Kobiet, Kołu No. 2 Im. Wład. Orkana, Klubowi Maniowy, Kołu No. 22 za współpracę, Panu Andrzejowi Siutemu za umieszczenie odezwy w "Echu Podhalańskim", Zarządowi Związku Podhalan, Orkiesrze Góralskiej i wszystkim tym co zrozumieli potrzebę podtrzymania czegoś co by nas wszystkich łączyło w jedną wielką rodzinę podhalańską.

JWG

Utica, N.Y.

Pierwszy prezes i współ-organizator Koła No. 13 Zw. Podh. w Utica, śp. Antoni Dziechciowski zmarł nagle na udar serca dnia 3 kwietnia mając lat 71.

Śp. Antoni Dziechciowski był przedstawicielem pism polskich w Utica, jak również i serdecznym przyjacielem "Orła". Rodem z Polski, pochodził on z Mszany Dolnej, pow. Nowy Targ.

Cześć jego pamięci!

Utica, N.Y.

Dnia 15 kwietnia z wielkim powodzeniem odegrane było wspaniałe 3-aktowe przedstawienie pt. "Jasiek Sietniak" przez Stow. Góralski Zakopiańskich, Koło No. 16 Zw. Podh. w Utica.

Przedstawieniem, śpiewami i tańcami góralskimi kierował Jan S. Gacek.

Chicago, Illinois

Jan Kowalski, syn wice-prezesa Zw. Podhalan wstępuje w związek małżeński z Panną Rozalją Eubaszka, córka sekr. generalnej Zw. Podhalan. Ślub dobranej pary odbędzie się w sobotę 28 kwietnia.

Chicago, Illinois

Dnia 15 kwietnia w kościele Najświętszego Serca Jezus w Chicago odbyło się uroczyste poświęcenie sztandarów Koła Związku Podhalan Im. Andrzeja Duchy-Knapczyka.

Chicago, Illinois

Jak nas słuchy dochodzą, to Związek Podhalan naprawdę myśli o nabyciu własnej siedziby w Chicago. Bardzo się z tego cieszymy. Może nareszcie będziemy mieli jaki taki dach nad głową.

Chicago, Illinois

Zarząd Główny Związku Podhalan na ostatnim swym posiedzeniu uchwalił że wkrótce powstaną Zespoły taneczne dla młodzieży przy każdym kole Zw. Podhalan.

Londyn, Anglija

Niedawno podaliśmy krótki życiorys Pana Jana Walewskiego i wiadomość że wkrótce przybywa do Stanów Zjednoczonych. Z powodu choroby, Pan Walewski odłożył wyjazd do czerwca, b. r.

Całe Amerykańskie Podhale cieszy się bo przyjeżdża jeden z ostatnich posłów na Sejm R.P. Polskiej z Podhala.

Pan Walewski jest znakomitem dziennikarzem i publicystą oraz założycielem Związku Podhalan w Angliji. Pochodzi on rodem z słynnej rodziny Walewskich z Zakopanego.



Biskup z Krakowa wśród grona góralski z Gronkowa.

Wieś Gronków, która leży 5 kil. na pół. wschód od Nowego Targu, powstała w miejscu Starego Cła, jednej z najdawniejszych osad na Podhalu.

W pierwszym dyplomie lokacyjnym miasta Nowego Targu z 6 czerwca 1252r. wymienione "Cło" zdaje się być tą osadą.

Bolesław, książę sandomierski i krakowski pozwala Piotrowi, opatowi szczyrzyckiemu nad Białym Dunajcem założyć miasto na prawie niemieckim. Miało mieć imię Novum Forum, t.j. Nowy Targ. Obejmować miało sto łanów.

Za przyzwoleniem księżęcym, opat z mieszczań przysięgłych obrał wójta, który miał mieć sądownictwo nad mieszkańcami z wyjątkiem ścięcia i członków ucinania, co od zatwierdzenia księżęcym zależeć miało.

W Starem Cle istniał także już od początku XIV w. kościół parafialny, skoro jako pisarza dyplomu wr. 1327 w Nowym Targu spisane wymienio Macieja plebana z Cła.

Z dyplomów erekcyjnych Nowego Targu, widać że Stare Cło czyli Gronków należał do Nowego Targu. Kiedy nazwa Stare Cło ustąpiła miejsca nazwie Gronkowa nie wiadomo, ani też kiedy kościół parafialny w Starem Cle zginął. Musiały jednak, tak wieś jak kościół ze szczytem zniknąć, skoro w 1596r. wieś Gronków nazwano nowozałożoną. Mogło się to stać podczas wojen husyckich.

W lustracji z r. 1636 czytamy że wieś tę zasadził na gruntach miejskich Jan Sienieński, starosta czorsztyński w latach 1580-1596.

Chicago, Illinois

Początkiem tego roku przybył do Chicago na stały pobyt z Kanady znakomity artysta malarz, Podhalańczyk Wincenty Gawron z rodziną.

Buffalo, N.Y.

Bardzo miłą niespodzianką sprawiły swym przybyciem na przedstawienie "Harnasie" Panie Zofia Zakrzewska i córka Zofia Dąbrowska z Buffalo.

Józek Smaś Solicarz od Mrowców z Olczy, wielki to był strzelec, a większy jeszcze zbójnik, zaciekle i zajadły, bo nie z potrzeby, ale z ochoty. Ale największy był on bezbożnik. Nigdy na "Pokwalony Jezus Krystus" inaczej nie odpowiedział, tylko: "Niekte ta, niekte ta", albo "Niekte se bedzie. Ja Mu sie nie prociwem" -- Co nawet nie krócej, ale dłużej, niż "Na wieki wieków, Amen" wychodziło. Jeżeli jako strzelec równał się ku Jankowi z Jurgowa, który od Hawrania przez Litworowe aż po Kościelec kozy niszczył: jako zbójnik ku Jankowi z Brzezawicki, októrym śpiewali:

Na wysokim wirsku,
Krzosom siubienicki,
Wtoz hań budzie wisioł,
Janko z Brzezawicki?

to jako bezbożnik całkiem on był jancykryst. A co przy tym było dziwne, że był bogaty gazda i wszystko mu się wiodło, do wszystkiego szczęście miał. Nijakiego walorubieda ku niemu nie miała. Tak mu sie wiedło, jakby mu Pan Bóg umyślnie błogosławił, a on nigdy moze nawet w kościele nie był, chyba wtedy, kie go kścili.

Nie, zeby juz tak do imentu nie wierzył, ale nic o tym wszystkim wiedzieć nie chcioł.

-- Ja ta niewidzem -- mówił -- coby sie Pan Bóg do mnie wraź, cos ja sie Mu ta bedem popod ręce płątał? Zasierem -- zezre mi; nie zasierem -- niebedzie nic. Pojem -- nie głodnyk; nie pojem -- to sie mi jeść fce. Zyjem, bok sie urodził; umrem, bo przydzie śmierzc. Wiem, ze góry som jest niemałe, bok je rąbał; wiem jako ogień pali, woda gasi, ale o Panu Bogu lemze telo wiem, co o tym królu, co se ta we swojej stolicy kasi władze. Ja ta ku temu, co ku mnie idzie, nie idzie wartki.

Dufny to w siebie chłop był, obrotny, mądry, a strasznie śmiały.

Mimo tej bezbożności ludzie go kochali, a to dlatego, ze dobry był, nikomu krzywdy nie robił, pomógł w strapieniu, mądry był do rady i mowny, a juz jak jakie dudki skąd do chałupy przyniośł, mógł pić kto chciał i ile chciał. Nie z samej Olczy, z Pardołówki, z Hrubego, ale ze Zakopanego, z Poronina, z Murzasichla, z Cichego i z Bukowiny ludzie sie schodzili do karczmy, gdzie pić lubił, kiedy sie zwiedzili, ze z pieniędźmi przyszedł. A on sie w tym cieszył i często nie rzadko komu na krowę, na konia, na siacie dał.

Ale sie wiedło oprzewiedło. Nie młody już był, bo miał około 55 lat, zaskoczyła go przy Zmarzłym Stawie pod Polskim Grzebieniem na polowacze kur-

Jak Józek Smaś Poj

niawa, wiatr, śnieg, mróz; trzy dni i trzy noce pod skałą przesiedział, bo iść niesposób. Tyle dobrze, ze jeść tam jako tako ze sobą miał. Przyszedł do domu, roznieomógł się. Dopiero się teraz zaczęło odzywać; w grzbiecie łapa niedźwiedzia, co go nią zdzielił pod Rohaczami, nim na drzewo zdążył uciec; w kolanie, wprawej nodze, kamień, co się gdzieś w Młynarzu urwał w źlebie i w kość trafił; w boku zebra potłuczone, co go Spiżacy przy Pięciu Stawach Węgierskich oklepcami na kozy dotłukli; w głowie dziury od bitek z młodości. Zaczęło łupać po kościach, wiercić, łamać -- bieda było wytrzymać. Spadł z ciała, zeszałł, trudno było z pościeli zleźć.

Niedźwiedzie, świstacze sadło czy to na wewnątrz, czy smarowane, nic nie pomogło.

Przyszła baba, stara Katarzyna Magierka od Janików, okadziła go -- nic. Przyszła druga baba, jeszcze starsza, Trzebuńka, zamówiła, zaczyniła -- nic. Nie pomógł i Kubuś Bednarz, co mu juz sto lat było, choć mu owce, krowy, konie pod rękami zdrowiały.

Dopiero się zejda baby sąsiadki radzić; siadły koło łózka.

-- Ej kumoterku, kumoterku jus wy ta wnet dojdźcie, dojdźcie -- powiada jedna.

-- Hej, swoku, niewiemy wam jus poradzić nijako -- powiada druga.

-- Niwto haw jus nie poradzi, moi mieli, jedna śmierzc -- powiada trzecia.

-- Ej, kumoterku, kumoterku, trzaby o dusy myśleć.

-- Coby zaśpote późno niebyłq swoku.

-- A wtoz wie? Nieraz tak bywuje -- mozeby i popuściło by kielo po komunji świętej.

-- Wiera, dobrze padacie, kumosicko. Cobyście tys, kumoterku, dali sie wysłuchać.

-- Przed Matkom Boskom cudownom w Ludzimirzu.

-- E dy ta jest i o Odrowązie, padajom, cudowna -- odezwał sie Smaś, któremu sie Odrowąz lepiej podobał, bo dalej, a to juz zbójcka i myśliwska natura, jak iść, to daleko.

-- Hej, moi mieli! Ona ku ludzimirskiej ani za kuharecke nie warce!

-- Jedźcie, swoku, wysłuchajcie sie!

-- O jedźcie tys, jedźcie, kumoterku, a pilno, ponaglajcie sie, bo cas!

-- Jedźciez, jedźcie, moi mieli!

-- Diaboł ku wam niebedzie miał przystępu, a on haw nie prec bedzie!

-- Hej, dobrze padajom kumosicka, oni ta wse mądrze radzom. Nie prec, nieprec!

-- Kiek haw wcora z domu sła, moi mieli, takie mi carnekocisko z pod nóg smyręło. Jazek sie wzdrygła!

-- Diaboł nawoli w kota.

-- Ej, kumosicko, widowali go jus ludzie i w psiej skórze.

-- Ale sie mu zakota obrócić naracej widzi.

-- Je cost ta takiemu? Co fce, potrefi. Diaboł i diaboł.

-- Kie Symek Mrowca konał, to sie zaś objawił za wilka. Tu! tu! popod hałupe preseł.

-- Ej raty!

-- A po cymze go poznajali, co je nie wilk prawdziwy?

-- Ej raty!

-- Nie wysłuchał sie to stary Mrowca?

-- Nie dowieźli mu ksiendza. Konie stanieny w zaspak.

-- Ej! wiecie! to ta juz nie wto iny sprawieł, jino jacy on, ten wilk.

-- Tak tys ukwalowali sytka, ze nie co ine, jacy on.

-- Hej! Panjezusicko nasłodszy!

-- Maryjo Przecysta!

-- Syscy janieli, jacyście taka jino po niebie!

-- Kumoterku, kumoterku! jedźcie sie wysłuchać! Nic juz s was! ino patrzyć!

-- O nic! nic! Zbiedliście! Pół wos ubyło! Skąpiecie!

-- Jedźciez, jedźciez moi mieli, ono wam ta juz nie przepuści tem raze.

-- Wiera ze nie!

-- Ej nie!

I jak zaczęły nad nim jajezc, a biadkać, a sklamrzyć, zdecydował się Józek Smaś do Pana Boga do Ludzimirza jechać.

Uchwalili na odpust, ósmego września, w samo Narodzenie Najświętszej Panny.

Chciał się Wysłuchać

-- Ustały deszcze, co tego sierpnia lały bardzo, zaraz sie Józkwowi lepiej zrobiło, przestało go tak strasznie kupać po kościach.

Wstał z pościeli, umył się, włosy masłem wysmarował, czysto się obłócił, kapelusz nowy, cucha nowa, serdak nowy, portki, kerpce, jakna wesele. Radowały się baby, co go namówiły ijechać z nim miały; żony już nie miały, wdowcem był. Ale sie dopiero zadziwia! -- bo tuprzede chałupę zajeżdza wóz, a we wozie skrzypkowie dwaj, basisty -- jak na wesele! A dopiero gęby otwarły, kiedy Smaś pistolety dwa za pas, noze dwa, do garści ciupaga, a przez ramie flinta.

-- Zjeć, bójcie się Boga, kumoterku! Cos wy robicie?!

-- Diabłów zjadło, swoku! Dy toprzecie nie na kozy!

-- Ani nie w Luptów, na dudki, moi mieli!

A Józek Smaś oparł się na ciupadze i powiada: Nigdyjek ja nie seł inacyj ku niwtoremu panu: dziedzicowi, derektorowi, kasjerowi, kupcowi, abo co fciało, niek beło! A dy przecie, padacie, Pan Bóg nawiększy ze syćkik! A hoj ta po inksym interesie ku Niemu jadę, niegze mu nie ublizem, ze telo ku mnie nie płaci, co hojwtory dziedzic, abo igazda abo i Zyd psia para, cok kunim we zbroi seł. Niegze Mu to nie bedzie krzywo, niek se nie krzywdzi. A ze to sie mamy jednać, to muzykę bierem, coby wiedział, ze nie załujem na ten zgodę i zapłacem. A niegze i to wie, ze kie On gazda na niebie, to ja ta tes niezgorsy naswoim, w Olcy. Moze On mi pierunem zagrzmi, to ja Mu zaś basami dam odbrzęceć. Haj!

I pojechał. Na jednym wozie na przodzie muzyka, na drugim on z babami.

Patrzą ludzie, dziwiają się, przejechał wsie kunowotarskie, na Żaskalu skręcili do Ludzimierza, jadą. Raniutko wyjechali, dobrze na czas zdążyli. Ludzi moc, odpust ogromny, krzyk, gwar, ścisisk -- a co kto spojrz, to się dobrze nie przegagna! Tu muzyka na przodzie, za nią stary chłop, siwy, pistolety za pasem, lufa mu sie z za ramienia świeci, patrzy śmiało, jak orzeł, choć widno po nim chorobę.

-- Je cos to takiego!? -- pytają się jedni drugich. -- Wtoze to taki?

-- Jakisi Podhalan, z tyk skrzydlatyk, be ka z Wirhbukowiny, abo od Kościeliska -- mówią inni.

-- Z flintom jedzie.

-- Moze jaki leśnicki wto wie skąd?

-- Zeć tu niejeden leśny, aboleśnicy prziseł, a bez to przez flinty.

Dziwowali się, niemogli na nic myślą przyjść.

Zajechał Smaś przed kościół.

Tłum koło niego. Czarno- i Białodunajczanie, Szaflarzanie, z Ostrowska ludzie, z Pyzówki, z Wróblówki, z Podczerwiennego, z Koniówki, z Pieniążkowic. z Odrowąza, z Ochotnicy, z Niwy, z Lasku, z Klikuszowy, z Łopuszny, z Sieniawy, z Krauszowa, z Rogoźnika, z Długopola, z Maruszyny, z Morawczyny, z Rabki, z Nowego Targu, z całej okolicy, i z dalsza, od Suchej, od Zywca, od Wadowic, od Myślenic, z dalej z Orawy, ze Spiżu, od samego Kubina, od samego Kiezmarku. Tysiące. Ale między nimi wszystkimi Smaśia z Oczy znać.

Mało w kościele miejsca było, księża słuchali i za kościołem pod lipami. Usłyszał jeden młody muzykę, bo Smaś ustawać grać bronął, porwie się ze słuchanicy, odtrzepnął od siebie babę, co ją słuchać właśnie skończył, skoczy, patrzy -- jak krzyknie!

Różnie ta skrzycał; żywy ksiondz beł.

Ustali grać.

-- Coście wy za jedni?! -- woła ksiądz.

-- Co tu chcecie?!...

Wydzie Smaś na przodek -- baby za nim, kumoszki -- zdejmuje kapelusz i powiada:

-- Niewiem, jak ta do was mówić: jegomość, ociec, cy jako, bo ja ta tego nie ucony, anik ta stem nie rabiął, ba u mnie kościół Gierlak, a zwnonnica Lodowe. Ale mie baby namówiły, wysłuchaj się, padajom, tostok sie przyjechał wysłuchać. Jak wam wola, to ja gotowy.

Potruchlały baby sąsiadki, bo go uczyły przez drogę i co grzechy i jak się spowiadać trzeba i jak pięknie do duchownej osoby mówić, a ten tak po swojemu, ze zbrojeka.

Ksiądz też oczy otworzył na tę przemowę, a ludzie dookoła aż się zakółysali tłokiem.

-- Jagze? -- pyta Smaś.

Kazał mu ksiądz broń odrzucić.

-- To jus tak na raty kazujecie? -- powiada Smaś. -- E dy ja myślał, co mi tu w nawienksym rynstunku przyjść trza

-- ale niekta juz bedzie, jako fcecie.

Rozzbroił się; oddał pachołkowi, co za nim szedł.

Ksiądz się kazał ludziom rozstąpić.

-- Klękniycie tu -- powiada do Smaśia.

Kląkł Smaś.

-- Ja was haw nie zabawiem długo -- powiada -- bo tu widzem kieloro ludzi. Juz mie to kumoski zucyły, jakie to te grzychy, a jak ik haw niebedem miał korzec, ani ćwierć. Lem słuchajcie.

Kraśček krad, alejek wse hudobnym dał z rabunku. Niejednemu jek nogi wprawieł, co dobrze sozrebu głowom nie dopadnie. Teli zros. Anik ta nigda we swojej stronie nie zbijał, ba ha inendej, po Wen-grak. Bićek był, alek sie nigda na sła-bego nie zruwał. Raz mie jedna wereda, takie to małe beło, od wojaka przisto, w łeb wyciena, tok -- przepytujem pięknie ik miłość duhownom -- za brzuk i za kosule nagarle rękami ujon, obrócić-łək to nogami do góry, wstawiłək do smrecków głowom dołu i posefek. Nie tknonek sie! Dźwierzęciu ja nie wyrządzał nigda, nieokalicyłək go, heba na polowacce, ale to myśliwskie prawo. Nie pokłamałək nikogo, nie zdradziłək nikogo, wsejek wierności dotrzymował, cy my co ka ukradli i sowali, cysie na bitkę smówili, cy cosi kajsi. Nigdyjek towarziszów cy przy dzielbie po rabunku, cy przy świstakak, nie ukrziewdził, jesceł ze swojego dołożył, jak to biedne beło. Pićek pił, ale to s tego skody nijakiej niebywało, ba jesce karcmarz zarobił. Zabić ćkowieka, to jek zabił, ale przez potrzeby nie, ba końcem trza beło, bo sie to do bitki brało, a tu, sami dobre wiecie, zbrojnik nima wiele casu przy rabunku. I jus nie bacem, cy to dwók, cy trzók, bo to beło dawno. Pote mi sie jus nie trefiło kiela cas. Telo na mnie tyk grzyhów; mało, nie duzo.

I cosię nie zrobiło: wyzdrowiał Smaś. Ale już zbrojckiego rzemiosła zaniechał.

-- Jesce mi nie tak to, co mi ta ten księzyk napedzioł, choć fajnie se mnom ugwarzeł, o piekle mi uradzieł telo, co jaze cud radość beło słuhać, ani tapokuta, co mi jom wsuł, a godnie ta tego beło wsute, do rozumu wjehało: jako to, cok ozdrowioł. Bo on mi ta, ten księzyk, gwarzi, gwarzi, jakie to ta diabły w tem piekle, jako duse warzom we smole, jako klescami targajom, poklińcak włócom, a jo se myślał za ten cas: hej! seleniejako mie ta prógowało za zycia, to jo sie i tyk diabłów po śmierci nie bars bojem. Niewiem, cysom jest ciętse hłopy, jako śpiscy hłopi, aprzecie mie ci w rencak mieli, a wysefek. Ty ta górola, a jesce myśliwego i złodzieja, diabłami nie stras, bo on dość diasków

ciąg dalszy na str.7

Echo z pod Giewontu

Rok 1955 to rok pięknych wystaw, występów ludowych, organizowania zespołów teatralnych, konkursów muzycznych, tanecznych i gawędziarskich. Niepodobna opisać wszystkiego... zaczynam od wystawy Pamiątkarstwa Podhalańskiego.

Ja ta bardzo ogłoszeniom nie wierzyłem. Wybrałem się z Mańką Krzysiokowom, z Blaszkami Wojtkami i z Tokarskim w niedzielę, aby przekonać się czy to co napisane prawdą jest.

Przyjeżdżamy z Chochołowa do Zakopanego autobusem -- Blaszak Wojtek, że taki "wartki" zapytuje jakiegosi pana, "Dzies to ta wystawa? Jaka?" No, z tymi cypkami, kyrpcami."

Pomyślał pan i powiada: "Idźcie do muzeum. Tam wam powiedzą."

"He, tako rada; a kaz to muzeum?" zaś Wojtek.

Pan wyciągnął rękę i pokazał na piękny budynek za mostkiem. "Tam. Napierwszym piętrecancelaria, to się dowiecie, bo główna inicjatywa z wystawami, to z muzeum wychodzi." Śmiejemy się, przechodzimy mosteczek, jesteśmy przed stacją Towarzystwa Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na widok pomnika poświęconego przewodnikowi Klimkowi Bachledowi zatrzymujemy się. A Tokarski ogląda się na mnie i na pomnik i zapytuje. "Je wtoz to? Chłopski kapelus, liny."

Tłumaczę, że to król przewodników tatrzańskich, nieboszczyk Klimek Bachleda. Oddał życie, ratując jednego turystę ze Lwowa. A było to w Jaworznych Turniach. Poruszył duży kamień. Kamień przeciął liny, a klimek runął w przepaść i zginął. Cześć Jego Pamięci. Odczytujemy napis i idziemy dalej.

Odciągam współtowarzyszy i pokazuję im ogród w którym są wszystkie rośliny znajdujące się w górach, na suchych, na mokrych miejscach, wlesie, na polanie, na hali, na wapieniach, na granitach. Krzyczy Hanka z radości, bo widzi różne piękne kwiaty. To lilje, kocie łapki, paprocie. Wyjaśniam, że ogród ten zwiedzają uczniowie, turyści, miłośnicy przyrody. Tyle jest piękny, a jeszcze bardziej przyciągający. Tu turyści i młodzież zapoznają się z ochroną przyrody.

Wchodzimy do hali muzeum. Na środku pomnik Jana Krzeptowskiego Sabały, Wojtek, że jest lutnista i artystą-rzeźbiarzem podbiega do żłóbczaków Sabały -- ogląda je z okiem znawcy. Hanka przygląda się artystycznie wykonanej spince pod szyją, a Tokarski, garnarczyk opiekuje pomnik i nie może wyjść z podziwów jak

pięknie zrobiony. Któż to zrobił? Ale był to majster. Pomnik projektował Stanisław Witkiewicz a wykonał J. Nalborczyk dla dr. Tytusa Chałubińskiego. To popiersie na górze to Chałubiński, a ten chłop na dole, tonieodstępny przewodnik opowiadacz legend i gadek staroświeckich Jan Krzeptowski Sabała, tak w moim przewodniku napisał Tadeusz Zwoliński, ale już i Zwoliński nie żyje. Nie możemy się oderwać od pomnika, a po przeczytaniu bajki Sabałowej, ani rusz z miejsca. Idziemy po schodach do góry, po ścianach powieszane śliczne krajoznawcze fotografie. W całym muzeum centralne ogrzewanie. Na parterze stroje ludowe, dzieła rąk ludzkich.

Pukamy do kancelarii. Otwieramy drzwi, a dyrektor Zborowski Juljusz wita nas serdecznie i wskazuje miejsce na kanapie. Siadamy. Dyrektor podchodzi do Wojciecha, gratulacje mu składa i mówi że otrzymał pierwszą nagrodę. Następnie Annie Krzysiaki Stanisławowi Tokarskiemu, bo są wyróżnieni.

Krótką rozmową i dowiadujemy się że Wystawa Pamiątkarstwa Podhalańskiego znajduje się naprzeciw Morskiego Oka. Tokarski chce uciekać, bo myśli o Morskim Oku w Tatrach. Dopiero mu wyjaśniamy że to jest hotel "Morskie Oko". Zegnamy się z dyrektorem i idziemy na wystawę.

Po drodze zabieramy Wojciecha Liszkę Pajtasa i Molka Szwajnos, Teresę z Chochołowa. Wszyscy oglądają swoje wyroby. Wchodzimy do budynku Rady Miejskiej. Na schodach ludzi gromada. Jedni wchodzą do góry, inni zaś schodzą w dół na pierwszym pięttrze duża sala, a w niej roi się od ludzi, poustawiane półki szklane, podstawki na ścianach. A tak wszędzie, wszędzie pełno wyrobów ludowych. Wszystkie działy wyrobów ludowych są tu pokazane. I takie widzimy działy: wyrobów drewnianych, tkactwa, haftu, metalu, skóry, ceramiki, malarstwa na szkle eksponatów -- tyle wysiłku i dobrej woli ludzkiej, tyle twórczości ludowej, tyle smaku artystycznego mieści się w tych przedmiotach wykonanych w ciemnych chałupach, tyle fantazji i estetyki w wykonaniu ozdób. A przecież to lud prosty, bez wyższego wykształcenia (nie mówimy o naszych artystach, biorących też udział w wystawie). Lud zapatrzony w te swoje góry, siompawice, hurmowice, wiatry halne, lasy; zasłuchany w poszumy lasów, szemrania potoków, echa piorunów.

I w pokazanej nam sztuce chłopskiej odbijają się słońca z promieniami, zieleń lasów i roślin, płatki lilji i bar-



Wojciech Blaszak, rzeźbiarz i lutnik z Chochołowa.

wy gemjan, głębie jezior górskich i zgrabne 1095 eksponatów, to świadczy o wielkim wysiłku umysłowym i sercu chłopskich, o uczuciach piękna odnoszące się do bliźnich i otoczenia.

Jak Zakopane Zakopanem jeszcze nigdy takiej uczy artystycznej nie było. Tu na sali zbrataliśmy się wszyscy, Podhalanie, Spiszacy, Orawcy. Tu nastąpiło pojednanie ludzi kochających piękno.

Ale wróćmy do naszych Chochołowian -- 10 łyżników, a każdy inkszy, trzy staroświeckie solniczki, 5 bacowskich czerpaków. Potem Krzysiak Kuba 3 jaśki haftowane, Molek Szwajnos, Teresa 2 serwety lniane z frendzlami, Tokarski Stanisław, 40 sztuk ceramiki, Liszka Wojciech, kute żelazne zawiasy.

Z żalem opuszczamy wystawę, bo tam zostały nam nasze serca, i długo, długo pozostanie pamięć o estetycznych przeżyciach jakieśmy tam doznali.

Chochołów Władysław Gromada

Chabówka

Władysław Czyszczoń, serdeczny przyjaciel "Orła" i członek Zarządu Klubu Wierchy w Rabce obchodził uroczyste dnia 29 marca 25 lecie sędziostwa zawodów narciarskich.

Z okazji tej Zarząd Klubu Wierchy wręczył jubilatowi wspianą tablicę rzeźbioną i dyplom pamiątkowy.

Zakopane

Zaprzestano poszukiwań za zaginionym w Tatrach inżynierem Przerwą-Tetmajerem. Po dwóch tygodniach, w takich zamieciach nie ma już żadnych szans.

ROAMING cont'd.

active in bowling this past season. Matt Ogrodny, Joseph Kędzierski, Joseph Czerwiński and John Łuszczek did a grand job of organizing bowling leagues... Wedding bells will be ringing for Marysia Bzdyk and Edward Kabuda this August. Best of luck... Matt Ogrodny, a noted Tatra musician of Chicago recently underwent a serious operation. We send him our best wishes for a speedy recovery... A great exhibit of Folk Arts and Crafts was held in the Tatra Museum, Zakopane, Poland in the latter part of 1955, as part of the celebration of Sabała's 60th anniversary of his death. Over 1095 items made by the simple Tatra folk were exhibited in various media of artistic expression, such as: wood-carving, ceramics, leather, embroidery, weaving, metal, and glass-painting. It gave evidence that the Tatra highlanders have not lost their artistic skill... In spite of inclement weather, the PIMA's (Polish Tatra Mountaineers Alliance) presentation of the play "Harnasie" was a tremendous success. Avid devotees of Jan Gromada's Tatra group came to Passaic on January 29 from such distant spots as Chicago, Ill., Buffalo, N.Y., Philadelphia, Pa. to witness a thrilling and inspiring execution of authentic Tatra dances and songs...

"NOWY SWIAT"- "DZIENNIK CHICAGOSKI"

TELEVISION

We have been reading with great interest the reactions of two great Polish newspapers, Dziennik Chicagoski and Nowy Swiat to Polish folk dancing in the U.S. The former newspaper, a Chicago daily, recently reviewed a Polish television program in Chicago, "Polka Time" and deprecated the folk dances performed by the "Nowa Polonia" dance group during that program. Among other things, the Dziennik critic observed that the "Nowa Polonia" executed the "Krakowiak", "Biały Mazur" and the "Zbójnicki" very poorly. He also stated that no one can perform the zbójnicki as well as the "native górale" can with their authentic musical accompaniment.

As far as the zbójnicki is concerned, our Chicago readers who happen to be excellent native Tatra Highlander folk dancers and members of the Polish Tatra Highlanders Association, informed us that the "Nowa Polonia's" performance of the Tatra dance was indeed outrageous. At any rate, the Dziennik Chicagoski was completely justified in making its criticism in this instance at least.

Much to our amazement, the Nowy Swiat, a New York daily newspaper, published on April 10, 1956 a very puzzling editorial, "Nie Bagatelizujmy Telewizji"; (loosely translated -- "Let's not mini-

mize television"). For some unknown reason the New York daily chose to criticize and taunt the Dziennik for daring to rebuke the "Nowa Polonia" dance group. Is it not the prerogative of a newspaper to review folk dances, especially when it displays a keen and sensitive appreciation of folk culture? The Nowy Swiat has not even seen the Chicago group in action (as the editorial indicates). Yet, it reprimands the Dziennik for criticizing the "Nowa Polonia". Strange????

Why does the Nowy Swiat confuse its editorial by stating that the dance group of the "Związek Młodzieży" has a brilliant dance group in New York? We're certain that the Dziennik Chicagoski would be able to judge for itself, but first it would have to see the group perform.

The New York newspaper also displayed a rather limited appreciation for authentic folk dancing when it affirmed that the "Związek Młodzieży" excels in the zbójnicki. This of course is a gross overstatement, to say the least, as we have pointed out in this column.

Furthermore, neither the Dziennik nor any level-headed American of Polish descent minimizes the tremendous influence of television, as Nowy Swiat implies. Polish television programs and folk dancing can do a great deal to popularize Polish culture in the United States. This is no mysterious revelation. The Dziennik and many Americans of Polish descent, however, are concerned with the mediocre, and at times inferior quality of Polish folk dances and television programs in Chicago and New York. Thus far the Polish television programs have done more harm than good. Efforts should be made immediately to improve the quality of Polish folk dancing and television programs.

There is no harm in self-reappraisal, self-criticism and self re-evaluation. Heaven knows that there is room for improvement! The Dziennik has done us a great service. Many of us will be stirred from our complacency.

Ted Gromada

JAK JOZEK SMAS c.d.

wse uświacy. Przydzie kurniawa we wirhak, zasuje cie; z niedzwiedzie sie sprógujes; Luptacy, a o hajduki cie przisiednom: cy nie diabły? Ale jek se to myśloł: jak mi Ty dopomozes, Panie Boze, co pozdrowiem, to jek Twój.

I ono sie wej tak stało. Swistace, niedzwiedzie sadło nie zdołało nic, babskie, hłopskie cary, zamówienia, odcynienia nic, a On, Pan Bóg, zdołał. Tateg se pedzioł, kie mi ta ten księżyk nakazował, jako to Panu Bogu zbójectwo przemierzże: pozdrowimie, Panie Boze, jus tys węcyl w Luptów nie pude. Nie bedem węcyl zbijał, kie sie Ty w tym tak nie ciesys, ba Cie to wrodzi. Haj. Bedzies Ty se mnom dobry, tak tys i jos Tobom. Jo wse taki był: kiek beł s kim żyty, to nie daj Boze! Jaze mi pło-mienie biegaly po ręcak. Kiek zaś s kim był dobry, abo my udobrowali ze sobom, pojednali sie: to u mnie jedno słowo, tak jako i u Niego, hań w górze, nad obłoke.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

WIOSNA NA PODHALU

Już wiosna! Część kwiatów przedwiośnia okwitła, kwiaty pierwiośnia kwitną jeszcze, ale minęła ich pełnia. Przychodzi teraz kolej na te, których rozkwit poprzedziły rozwijające się pierwsze liście. Buki i jawory w reglu dolnym, już zielone, okryły się pęczkami drobnych, niepozornych kwiatów. Rozkwitła bez koralowj skałki wapienne pokryły się złotymi kępami tyszczaka, a na trawie i wśród szczelin skalnych zdumiewają wielkością i urodą cudowne, błękitno-granatowe kielichy goryczki krótkołydogowej. Rozkładają swe atlasowe liście tustosze, ustrojone w liczne białe pyszczki kwiatów, żółtymi plamkami patrzy się w cieniu fiołek dwukwiatowy.

AWAY FROM TRAFFIC NOISES

HOTEL *Happy Hollow* **MOTEL** 2 BLOCKS FROM BATH HOUSE

AAA AAA AMA

230 FOUNTAIN ST., HOT SPRINGS, ARKANSAS - PHONE NA 3-0117



NESTLED IN THE HEART OF HOT SPRINGS NATIONAL PARK
Phone or Write for Reservation or Information TODAY

Właścicielką tego wspaniałego motelu jest nasza rodaczka z Klikuszowej, Karolina Wencel i syn.

ROAMING

"Folk Dancing" or Ballet???

The National Ballet Group of the Związek Młodzieży z Polski (The Association of Polish Youth) of New York City presented a program of "Polish Music and Dances" at the Central High School, New York Sunday, January 8. (The group later performed in Bridgeport, Conn. and Bayonne, N.J.)

This dance group composed primarily of Polish youth who came to the United States after World War II executed many Polish dances such as the Polonez, Kujawiak, Oberek and Polish Gypsy dances. It also "attempted" to dance the Tatra folk dance "góralski" and "zbojnicki". Unfortunately, this effort proved to be a failure.

We do not feel completely competent to judge the authenticity and merits of the other Polish dances performed that evening. However, we feel we can make a few observations regarding the "Tatra" folk dances.

The "góralskie tańce" exhibited in New York City on January 8 had little or no resemblance to authentic Tatra folk dances. The "zbojnicki" is much more than an execution of calisthenics, leaps and ballet steps. Furthermore, the group, which was clad in terribly-poor imitations of Tatra folk costumes, lacked that certain indescribable element, that certain spirit, style and spark which is the exclusive possession of the native "górale" and their children trained from childhood. It is simply impossible to learn the Tatra folk dances in a few months or even in a few years. The most accomplished Tatra folk dancer is continuously training and searching for a way of perfecting his art. And Tatra folk dancing is truly a most difficult art. Let no one forget that.

One very basic axiom was also forgotten and completely disregarded by the Związek Młodzieży, namely; Tatra dances must always be accompanied by an original Tatra string ensemble. There is an insoluble marriage between Tatra music and dances. Poland's greatest modern composer, Karol Szymanowski expressed this idea many times. A "góral" will never dance and simply cannot dance without the "muzyka góralska".

Many Polish dance groups, among them the "Związek Młodzieży" have been needlessly dissipating their energy trying to master all the Polish folk dances. They would do better to concentrate their efforts on one particular folk dance. Maybe then, they would be able

to do one authentically. Why are our dance groups wearing such ridiculously-poor, imitative folk costumes? This is really a shameful condition. A genuine effort should be made to remedy this obvious shortcoming.

The music accompanying the dances has always been notoriously deficient. It has not improved in recent days. Apiano, record or a polka dance orchestra are no substitutes for an authentic folk music aggregation.

The American public deserves to see a genuine Polish folk dance group, but it rarely has the opportunity. Let us not forget for one moment that we cannot fool the American public. It appreciates pure ethnic folk art when it sees it. Before any Polish folk dance group dares to appear on stage or television and purports to demonstrate original Polish folk dances, it should be well skilled in the folk dance, attired in authentic costumes and accompanied by true folk music. Then, it will be doing justice to Polish folk dancing.

So many of our Polish dance groups are suffering from grand delusions about themselves. They are not satisfied with the term "Polish Folk Dance Groups". Oh no! That is not sophisticated enough. It would be too humiliating to be associated with the label "folk". Instead, a more fanciful, civilized and elegant term must be assumed such as "National Ballet Groups". To make matters worse, certain self-styled folk dance experts with some knowledge of ballet have a nasty habit of "perfecting" Polish folk dances. The net result of these manipulations is a tragic hybrid which is neither "folk dancing" nor "ballet". Let us hope that these observations given in a friendly spirit will aid our dancers to see the light soon.

The International Folk Festival

One of the outstanding folk dance events in the East, if not in the United States will be the "Spring Song and Dance Festival" sponsored by the Folk Festival Council Sunday evening, April 29 at the Mc Burney Y.M.C.A., 215 W. 23 Street, New York City. Some twenty different ethnic dance groups will demonstrate their respective folk dances. Poland will be represented by the Polish Tatra Mountaineer Alliance dance troupe under Jan Gromada's direction. Anyone who is interested in authentic folk dances should not miss this rare treat.

In the fall, the Folk Festival Council is planning a music and dance festival in the New York Central Park Mall.

Tid-Bits

On St. Patrick's Day, March 17, the Council of European Women-in-Exile sponsored a tea together with an exhibition of various national costumes of Europe at the Carnegie Institute for International Peace building just across the street from the U.N. Building. Mrs. Jane Kedron and your reporter modeled the Tatra Highlander costumes for the dazzled spectators... The premiere performance of Szymanowski's musical masterpiece "Harnasie" (The Brigands) occurred just twenty years ago April 27, 1936 in Paris. What a pity that this folk ballet based on Tatra motifs was never staged in the United States. We don't even have a recording of this composition in the United States... W. Gawron, talented Polish artist, formerly of Canada is now living in Chicago... The members of the Polish Tatra Highlanders Association in Chicago have been very

cont'd. on page 7

K W A K APPLIANCE AND FURNITURE STORE

G. E. - KELVINATOR - CROSLEY REFRIGERATORS

R. C. A. - DUMONT - C. B. S. COLUMBIA

TELEVISION

FINE FURNITURE
EASY TERMS



FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois